

**Ks. Wojciech Misztal**

Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie

## **Fascynacja czy obawa? Pierwsi wyznawcy Chrystusa wobec misterium miłosierdzia Bożego**

I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów, w których żyliście niegdyś według doczesnego sposobu tego świata, według sposobu (...) ducha, który działa teraz w synach buntu. Pośród nich także my wszyscy niegdyś postępowaliśmy według żądz naszego ciała, spełniając zachcianki ciała i myśli zdrożnych. I byliśmy potomstwem z natury zasługującym na gniew, jak i wszyscy inni. A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. (...) Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich – w Chrystusie Jezusie, aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwo Jego łaski wykazać na przykładzie dobroci względem nas w Chrystusie Jezusie. Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili (Ef 2, 1-10).

Pierwsi chrześcijanie<sup>1</sup> są świadomi, że Bóg okazuje im miłosierdzie. Zdają też innym sprawę z takiego doświadczenia, co można ro-

---

<sup>1</sup> Przez pierwszych chrześcijan będziemy tu rozumieć tych wierzących w Chrystusa, którym wypadło żyć w I w. i na początku II w. ery chrześcijańskiej (do zagadnienia tego przyjdzie jeszcze powrócić).

zumieć w kategoriach bardzo hojnego dzielenia się otrzymanym-znalezionym skarbem. Czy wobec przesłania i doświadczenia Miłosierdzia Bożego możliwe są jakieś inne postawy niż fascynacja i udział w nim np. przez naśladowanie?

## Fascynacja sercem Ewangelii: objawienie i doświadczenie, że Bóg jest miłosierny

Jak wiadomo (a przynajmniej powinno tak być), termin gr. *euangelion* znaczy „dobra wiadomość”. Polskie tłumaczenie „Ewangelia / ewangelia” (i język polski nie jest pod tym względem odosobniony)<sup>2</sup> na swój sposób zachowuje i stara się przekazać odbiorcy tę treść. Ważne jest, że chrześcijaństwo miało pełne prawo skorzystać z tego słowa: na samo serce dzieła Chrystusowego i (następnie) przesłania o Chrystusie składa się m.in. zapewnienie i doświadczenie co do dopuszczalności grzechów, przewyższalności zła, pojednania z Bogiem i Jego stworzeniami, zjednoczenia z Nim i z nimi<sup>3</sup>. Świadectw na ten temat jest tak dużo i są one tak bogate, że trudno zdecydować się na podanie przykładów. Można w tym kontekście wymienić przynajmniej: Mk 1, 1 n.; Łk 15, 7 n.; Rz 5, 1 n.; 9, 1 n.; 2 Kor 5, 17 n.; Ef 2, 1 n.; 1 Tm 1, 12 n. Ponieważ Bóg kocha miłością bezinteresowną (gr. *agapê*), ponieważ jest miłosierny, to dzieło stworzenia-zbawienia (a tym samym np. życie poszczególnego człowieka)<sup>4</sup> w ostatecznym rozrachunku także jest dziejami miłości, miłosierdzia<sup>5</sup>. A w takich warunkach da się żyć i warto żyć<sup>6</sup>. Pierwotne chrześcijaństwo (jak

---

<sup>2</sup> Por. np. łac. *Evangelium* / *evangelium*, fr. *Évangile* / *évangile*, niem. *Evangelium*.

<sup>3</sup> Zob. W. Misztal, *Odnowienie i udzielenie pełni życia w Świętym Duchu Ojca i Chrystusa. Studium na podstawie listów św. Pawła Apostoła*, Kraków 2002, s. 289 n.

<sup>4</sup> Tak można odczytać przesłanie listów Pawłowych o samym św. Pawle (zob. np. 1 Tm 1, 12 n.).

<sup>5</sup> Dobrą syntezę tego zagadnienia prezentuje L. Morris, *Mercy*, [w:] *Dictionary of Paul and His Letters*, ed. G. F. Hawthorne, R. P. Martin, Downers Grove-Leicester 1993, s. 601 n.

<sup>6</sup> Zastanawiając się nad zawartym w Ef 2, 4 przesłaniem o Bogu jako o bogatym w miłosierdzie, Ambrozjaster wyjaśnia: „Oto są prawdziwe bogactwa miłosierdzia Boga, tego miłosierdzia, które nawet wtedy, gdy my go nie szukaliśmy, zostało nam objawione z Jego inicjatywy (...). To właśnie jest bezinteresowna miłość Boga do nas, Boga, który stworzywszy nas, nie chciał, by naszym losem stało się zatracenie. Z tego

wskazują np. sukcesy misyjne) z powodzeniem odpowiedziało tutaj m.in. na następujące, bardzo ważne, trudne, aktualne (tylko wtedy?) wyzwanie. Przekonuje ono, że człowiek nie jest więźniem *fatum*, *przeznaczenia*. Człowiek jest wolny. Wszystko zaś zależy od Boga zawsze pozytywnie nastawionego wobec swych stworzeń (także tych złych; zob. np. Mt 5, 43 n.), miłosiernego, kochającego (a np. wg starożytnej mitologii greckiej *przeznaczenie* faktycznie ma przewagę nawet nad nieśmiertelnymi bogami)<sup>7</sup>. W rozumieniu chrześcijańskim Boże bycie miłosiernym nie oznacza, że Bóg jest np. słaby, nie upokarza też obdarowywanego. Okazywanie go i przyjmowanie go nie jest niczym wstydlivym, niczym złym. Boże bycie miłosiernym i ludzkie otwarcie się na Boże miłosierdzie są jak najbardziej pozytywne.

*Podjęcie-przekazywanie przesłania o miłosierdziu Bożym* jest jednym z najbardziej charakterystycznych, najbardziej podstawowych dla duchowości pierwszych chrześcijan elementów<sup>8</sup>. Zarazem mamy tu do czynienia z jednym z tych elementów, które najbardziej przyciągały ludzi do chrześcijaństwa, które najbardziej stanowiły o jego sukcesie tak w aspekcie pozyskiwania nowych wyznawców jak i osobistego rozwoju duchowego (którego jak najbardziej istotnym elementem jest poprawa, korekta; nie jest to jednak element jedyny;

---

powodu nas stworzył, by nas bezinteresownie kochać" (cyt. za: *La Bibbia commentata dai Padri. Nuovo Testamento. 8. Galati. Efesini. Filipesi*, a cura di M. J. Edwards, ed. italiana a cura di C. Dell'Orso, Introduzione generale di A. Di Bernardino, Roma 2005, s. 151).

<sup>7</sup> Szerzej na ten temat zob. W. A. Elwell, *Election and Predestination*, [w:] *Dictionary of Paul and His Letters*, dz. cyt., s. 225 n.; W. Misztal, *Zamysły oraz zaangażowanie się Ojca i Jego Ducha: o chrześcijańskie rozumienie przeznaczenia*, „Polonia Sacra” 19(2006), s. 21 n.

<sup>8</sup> Czy trzeba to postrzegać jako cechę zupełnie specyficzną? Czy przyniosłoby ujmę chrześcijaństwu, gdybyśmy odnaleźli ją poza granicami (np. tak, jak je dzisiaj odczuwamy; nie da się też ich nie wytyczać, zob. np. 1 Kor 1, 1 n.) chrześcijaństwa? Stary Testament nieraz mówi o miłosierdziu Bożym. Np. Iz 1, 18: „Chodźcie i spór ze Mną wiedźcie! - mówi Pan. Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybielają; choćby były czerwone jak purpura, staną się jak wełna” Stary Testament poświadcza, że nie tylko pierwsi chrześcijanie ulegali fascynacji Bogiem jako miłosiernym, że nie tylko oni musieli zarazem mocować się z tym misterium (z jego doświadczeniem i zrozumieniem). Zob. np. F.-X. Durrwell, *Ojciec. Bóg w swoim misterium*, Kielce 2000, s. 199 n.

chodzi także o wieloraki wzrost) poszczególnych chrześcijan<sup>9</sup>. Przez *pierwszych chrześcijan* rozumiemy tu tych wyznawców Chrystusa, którzy żyli w I wieku oraz na początku II wieku ery chrześcijańskiej. Są to ludzie, o których żywej duchowości (bo rozwijającej się, bo narażonej na trudności, czasem nawet słabnącej, na pewno nie skostniałej, nie ubogiej) Nowy Testament poświadcza w sposób wyjątkowy w porównaniu z wszystkimi innymi wierzącymi w Chrystusa. Dla wszystkich chrześcijan teksty natchnione są źródłem, normą, probierzem, inspiracją dla duchowości. W przypadku wspomnianych pierwszych chrześcijan księgi kanoniczne również zapisują – i to w sposób niepowtarzalny na przyszłość – historię ich życia duchowego (zob. np. 1 Kor 7, 1 n.; 2 Kor 2, 1 n.). Nie oznacza to, iż stanowią oni grupę zamkniętą, wyizolowaną. Chrześcijaństwo wskazuje na *communio sanctorum* („świętych obcowanie – zjednoczenie udzielających i dostępujących miłosierdzia”), której upływ czasu, odległość w przestrzeni ani nawet śmierć nie przerywa, nie osłabia, która wzmacnia się wraz z udzieleniem-podjęciem daru pełni życia. Każdy kontakt ze świadectwami dotyczącymi pierwszych chrześcijan to wystawienie się na oddziaływanie ze strony tych osób. Oznacza to, że spotykający się z ich świadectwem odpowiada tym ludziom.

Co do przesłania o Miłosierdziu Bożym, to jest to orędzie o Bogu jako nieskończeniu miłosiernym, nieskończeniu dobrym, niezmiernie przychylnym swym stworzeniom, otwartym na nie. Pierwsi chrześcijanie karmili się tu dziedzictwem, wiernie i z powodzeniem rozwijali spuściznę, którą można przedstawić następująco:

Potoczny sposób mówienia, bez wątpienia ukierunkowany przez łacinę kościelną, utożsamia miłosierdzie ze współczuciem lub przebaczeniem. Takie utożsamienie, chociaż uzasadnione, pociąga za sobą następujące ryzyko. Może mianowicie przysłonić konkretne bogactwo, które Izrael na mocy swego doświadczenia umieszczał w domenie tego, co my określamy jako miłosierdzie. Faktycznie dla Izraela miłosierdzie plasuje się tam, gdzie łączą się z sobą współodczuwanie i wierność. (...) Spotykając się z ludzką nędzą, od początku do końca

---

<sup>9</sup> Szerzej na ten temat zob. np. R. Fabris, *Duchowość Jezusa z Nazaretu*, [w:] R. Fabris etc., *Historia duchowości*, t. 2: *Duchowość Nowego Testamentu*, Kraków 2003, s. 67 n.

Bóg okazuje swą czułość; z kolei naśladowując swego Stworzyciela, człowiek winien okazać się miłosierny względem swego bliźniego<sup>10</sup>.

Wypada, idąc dalej, podkreślić: do istoty doświadczenia, że Bóg daje się poznać jako bardzo miłosierny, należy doświadczenie, iż On skutecznie przychodzi z pomocą (np. Wj 3, 7 n.; Łk 7, 11 n.)<sup>11</sup>.

Tytułem zaproszenia do dalszego zgłębiania misterium Bożego miłosierdzia warto odwołać się do następujących przemyśleń:

Z drugiej strony można z pewną dozą słuszności przyjąć, że Jezus nie chce rozdziału między miłością bliźniego i miłosierdziem dla nie będących ludźmi współtworzeń. Słowo *agapan* [tzn. *kochać bezinteresownie* – uwaga moja, W. M.] nie odnosi się wprawdzie w Jego ustach nigdy do rzeczy, zwierząt czy roślin; stwierdzenie to znajduje poparcie w podobnym zastosowaniu tego słowa w Starym Testamencie i w literaturze wczesnożydowskiej (...). Ale zwłaszcza ta ostatnia, mająca ogromne znaczenie dla interpretacji Nowego Testamentu, żąda miłosierdzia w odnoszeniu się do stworzeń nie będących ludźmi: jest ono nieodłączne od tego, które należy okazywać bliźnim. Taka postawa to *imitatio Dei Creatoris*, naśladowanie Boga Stwórcy. Bóg obejmuje miłością wszystkie stworzenia jako ich wspólny stwórca. Prowadzi to do wniosku, że przykazanie miłości winno obejmować całą biosferę na sposób miłosierdzia dla „najmniejszych”, tym bardziej, że człowiek stał się w świecie przyrody przemożnym władcą<sup>12</sup>.

Miłosierdzie jako *imitatio Dei Creatoris* w świetle pierwszych pism chrześcijańskich jest w służbie, jest częścią misterium wielkiego i fascynującego, tzn. pełnego serdeczności jednoczenia wszystkiego przez Boga z sobą, misterium będącego wyrazem Bożej miłości miło-

---

<sup>10</sup> J. Cambier, X. Léon-Dufour, *Miséricorde*, [w:] *Vocabulaire de théologie biblique*, publié sous la direction de X. Léon-Dufour etc. Deuxième édition révisée et augmentée, Paris 1971, kol. 764. Co do wyrażonej w cytowanym tekście oceny roli łaciny, to trzeba mieć na uwadze, iż dotyczy ona (przynajmniej w pierwszym rzędzie) wpływu na język i sposób myślenia, które o wiele bardziej niż np. język polski zostały ukształtowane przez łacinę. Zob. też S. Hałas, *Bóg jako miłosierny Ojciec. Biblijne podstawy teologii miłosierdzia*, „Symposium” 2(2003), s. 47 n.

<sup>11</sup> Szerzej na ten temat zob. R. Bultmann, *ἔλεος* etc., [w:] *Theological Dictionary of the New Testament III*, s. 479 n.; tenże *οἰκτίρω* etc., [w:] *Theological Dictionary of the New Testament V*, s. 159 n.

<sup>12</sup> A. Ganoczy, *Nauka o stworzeniu. Podręcznik teologii dogmatycznej pod redakcją W. Beinerta*. Traktat III, przekł. J. Fenrychowa, red. naukowa Z. Kijas OFMConv, Kraków 2000, s. 55.

siernej (zob. np. Kol 1, 12–16; Rz 8, 18–21). W encyklice *Dominum et Vivificantem* (1986) znajdziemy ważną interpretację tego przesłania:

Wcielenie Boga-Syna oznacza przyjęcie do jedności z Bogiem nie tylko ludzkiej natury, ale – w tej naturze – poniekąd wszystkiego, co jest „ciałem”: całej ludzkości, całego widzialnego, materialnego świata. Wcielenie ma także swój sens kosmiczny oraz kosmiczny wymiar. „Pierworodny wszelkiego stworzenia” (por. Kol 1, 15), wcielając się w konkretne człowieczeństwo Chrystusa, jednoczy się w pewien sposób z całą rzeczywistością człowieka, który także jest „ciałem” (por. np. Rdz 9, 11; Pwt 5, 26; Hi 34, 15; Iz 40, 6; 52, 10; Ps 145 [144], 21; Łk 3, 6; 1 Pt 1, 24) – a w niej z wszelkim „ciałem”, z całym stworzeniem<sup>13</sup>.

Misją chrześcijan jest głosić przesłanie o miłosierdziu Bożym: i to nawet w pewnym sensie współpracując z Bogiem w skutecznym obdarzaniu miłosierdziem (zob. np. 1 Kor 3, 5 n.). Na doczesnym etapie dziejów chrześcijaństwa oznacza to m.in., iż potrzeba tu troski (np. jako rachunku sumienia, oczyszczenia, weryfikacji poglądów i działań, mobilizacji, szeroko rozumianego rozwoju duchowego), by tę misję coraz lepiej wypełniać (np. Mt 9, 10 n.; 1 Kor 11, 17 n.; Ef 5, 1 n.). Nawiązując do modlitwy „Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22, 20), ks. W. Hryniewicz pisze: „Coś istotnego zatraciło się w późniejszych dziejach chrześcijaństwa, a mianowicie zagubił się gdzieś ów potencjał eschatologicznej nadziei i ufności. Nie potrafiono już godzić wczesnochrześcijańskiej modlitwy przyzywającej przyścia Chrystusa z trwogą przed dniem «straszego sądu»”<sup>14</sup>. Słowa te *mutatis mutandis* dobrze pasują do misterium recepcji miłosierdzia Bożego<sup>15</sup>: przez poszczególnego chrześcijanina i przez jego wspólnotę kościelną. Bogactwo – takie czy inne – można roztrwonić. Bogactwo Bożego miłosierdzia trzeba docenić, może niekiedy odkryć, wyeksponować, bardziej nim się dzielić. Przy czym skarb Bożego miłosierdzia wg

---

<sup>13</sup> Śl. Boży Jan Paweł II, *Dominum et Vivificantem*, 50 (cyt. za programem komputerowym: *Nauczanie Kościoła Katolickiego*. Wersja 1.0, Kraków 2003). Nb. chyba zbyt często przeocza się, że na tytuł tej encykliki (a tytuł zasadniczo zapowiada, streszcza, wskazuje na najistotniejsze wątki, myśli etc.) składają się także słowa „i świata”

<sup>14</sup> W. Hryniewicz, *Nadzieja uczy inaczej. Medytacje eschatologiczne*, Warszawa 2003, s. 209.

<sup>15</sup> „Recepcja”: w znaczeniu przyjęcia i przekazywania przesłania o Bożym miłosierdziu oraz w znaczeniu podjęcia samego daru Bożego miłosierdzia.

pierwotnego chrześcijaństwa szczyli się m.in. następującą cechą: „Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska, aby jak grzech zaznaczył swoje królowanie śmiercią, tak łaska przejawiała swe królowanie przez sprawiedliwość wiodącą do życia wiecznego przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego” (Rz 5, 20–21). Według tego starożytnego tekstu chrześcijańskiego to miłosierny Bóg ma we wszystkim przewagę i tej przewagi nic i nikt nie jest w stanie osłabić: także człowiek mylnie podchodzący do Bożego bycia miłosiernym (zob. np. Rz 6, 1 n.). Boskie miłosierdzie nie jest takim bogactwem, które człowiek byłby w stanie roztrwonić. Nie jesteśmy też w stanie go przecenić (również, jeśli chodzi o tak ważne i zasłużone, potrzebne badania teologiczne; a te będąc badaniami naukowymi siłą rzeczy, z szacunku dla prawdy i tym samym dla dobra wszystkich, będąc w ich służbie, nie mogą grzeszyć naiwnością, brakiem weryfikacji itp.)<sup>16</sup>.

## **Miłosierdzie: dar wymagający co do akceptacji**

Gdy Jezus siedział w domu za stołem, przyszło wielu celników oraz grzeszników i siedzieli wraz z Jezusem i Jego uczniami. Widząc to, faryzeusze mówili do Jego uczniów: „Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?” On usłyszawszy to, powiedział: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 10–13).

---

<sup>16</sup> Papież Benedykt XVI w improwizowanej homilii wygłoszonej w czasie Mszy św. koncelebrowanej z członkami Międzynarodowej Komisji Teologicznej (7.10.2006) powiedział m.in.: „...mówienie, aby wzbudzić aplauz, mówienie tego, co ludzie chcą usłyszeć, mówienie w posłuszeństwie dyktatowi utartych opinii uważane jest za rodzaj prostytucji słowa i duszy. Czystość polega na niepoddawaniu się tym standardom, nie na szukaniu poklasku, lecz na posłuszeństwie prawdzie. Sądzę, że to właśnie jest podstawową cnotą teologa: wręcz dyscypliną, nieraz twardą, posłuszeństwa prawdzie, która czyni z nas współpracowników prawdy, usta prawdy. W dzisiejszym potoku słów, prawdziwie oczyszczeni przez posłuszeństwo prawdzie, mówimy już nie my, lecz prawda mówi w nas. Możemy rzeczywiście stać się heroldami prawdy” (cyt. za [www.opoka.org.pl](http://www.opoka.org.pl); strona odwiedzona: 7.10.2006). Słowa te można interpretować jako wskazanie, na czym polega w swej istocie misja i tym samym duchowość teologa (i każdego naukowca).

„Idźcie i starajcie się zrozumieć” (Mt 9, 13): chrześcijanie (nie tylko ci pierwsi chronologicznie) są powołani, by coraz pełniej przyswajać sobie również lekcję miłosierdzia. Także tutaj, jeśli chodzi o pierwsze, o najważniejsze pisma chrześcijańskie można byłoby podać wiele odnośnych przykładów. Oto jeden z nich. Ewangelia św. Mateusza 20, 1-16 przekazuje wypowiedź Jezusa znaną jako *Przypowieść o robotnikach w winnicy*<sup>17</sup> lub (i ta druga nazwa wydaje się trafniejsza) *Przypowieść o robotnikach ostatniej godziny*<sup>18</sup>. Przypowieść ta wyjaśnia Boży sposób podchodzenia do uczestnictwa poszczególnych ludzi w dziele zbawienia (zob. 20, 1.16), czyli w dziele obdarzania miłosierdziem: i to także w sensie ich aktywnego wkładu w tę ekonomię. Bóg zostaje tu przedstawiony jako zupełnie suwerenny i dobry Gospodarz świata i jego dziejów<sup>19</sup>. Według tej przypowieści Jego dobroć, Jego szczodrość może jednak zaangażowanemu w Boże dzieło człowiekowi sprawić w danym momencie pewne trudności!

A gdy nadszedł wieczór, powiedział właściciel winnicy do swego rządcy: „Zwołaj robotników i wypłać im należność (...)”! Przyszli na pięć około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze. Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi (...). Na to odpowiedział jednemu z nich: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje i odejź! Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?” (Mt 20, 8-15).

Przypowieść ta posiada swój ważny odpowiednik w Ewangelii św. Łukasza. To tak, jakby ewangelista odnotował dla wszystkich swych czytelników praktyczne zastosowanie nakreślonych w niej zasad czy niepodlegające dyskusji potwierdzenie<sup>20</sup>. *De facto* to nawet

---

<sup>17</sup> Zob. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tyńskich, wyd. IV, Poznań-Warszawa 1984, s. 1146.

<sup>18</sup> Por. F.-X. Durrwell, *Ojciec. Bóg w swoim misterium*, dz. cyt., s. 222.

<sup>19</sup> Etymologicznie termin *ekonomia* wskazuje na „gospodarowanie domem”

<sup>20</sup> Choć sam tej przypowieści w swej Ewangelii nie umieszcza, to ekonomia miłosierdzia jest mu bardzo bliska i posiada również wg niego podstawowe znaczenie. Świadczy o tym już choćby słownictwo (zob. np. konkordancje).



zostajemy tu poprowadzeni jeszcze dalej. Nie było wcześniejszej, z punktu widzenia przekazu ewangelicznego, umowy o wypełnienie zadania, nie było pracy choćby krótkiej na rzecz Bożego dzieła zbawienia (chyba, że trzeba uwzględnić modlitwę na krzyżu i to, co po niej następuje przynajmniej aż do śmierci), lecz grzech, zło. Wszystko rozgrywa się w obliczu śmierci i tym samym sądu Bożego<sup>21</sup>. Chodzi o fragment zawierający rozmowę między ukrzyżowanym Chrystusem, niestrudzonym w okazywaniu miłosierdzia, i wiszącym na sąsiednim krzyżu złoczyńcą<sup>22</sup>. Ten ostatni bywa określany (paradoksalnie?) mianem „dobrego łotra”<sup>23</sup>. Może lepiej byłoby o nim powiedzieć: „człowiek żałujący w ostatniej chwili”<sup>24</sup>.

Jeden ze złoczyńców, których powieszono [razem z Jezusem], urągał Mu [tzn. Jezusowi]: „Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas”. Lecz drugi, karcąc go, powiedział: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież sprawiedliwie odbieramy słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił” I dodał: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 39-42).

Miłosierdzie zaskakuje szczodroblivością: jeśli człowiek miałby prawo tutaj zdumiewać się, to takie zdziwienie musi być postrzegane jako część zdumienia wobec całego dzieła Chrystusowego, Bożego<sup>25</sup>. Jest to przecież dzieło mające na celu zbawienie potrzebujących

---

<sup>21</sup> Innymi słowy: nie pora już na zastosowanie tej logiki żalu, nawrócenia i wołania o miłosierdzie Boże, którą przedstawia Łk 3, 7 n.

<sup>22</sup> Za H. Witczykiem można tu sięgnąć po sformułowanie: „zakres zbawczego oddziaływania śmierci Jezusa” (zob. *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata. Eschatologiczna Ofiara Ekspiacji i Nowego Przymierza*, Lublin 2003, s. 268 – tytuł zapisany zgodnie z oryginałem). Trzeba jednak pamiętać, że w ostatecznym rozrachunku chodzi o samego Jezusa, który zbawia. To On jest Odkupicielem (zob. np. 1 Kor 1, 30).

<sup>23</sup> Zob. np. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, dz. cyt., s. 1211.

<sup>24</sup> Żal ten jednak nie jest spóźniony, jak na to wskazuje reakcja Chrystusa.

<sup>25</sup> Przyzwyczajenie itp. może niekiedy utrudnić docenienie zmian, które Bóg Zbawiając, wprowadza nawet już w doczesnym „teraz”. Chrześcijaństwo ze swego powołania jest w ich służbie (tzn. np. w służbie mówienia o nich, współdziałania w dawaniu w nich udziału). Oto przykład: „Jezus zrewolucjonizował sens śmierci. Uczynił to przez swe nauczanie, ale przede wszystkim przez to, że sam stawiał jej czoło: «Umierając – śmierć zwyciężył» – powtarza liturgia okresu wielkanocnego. «Mając Ducha, który nie mógł umrzeć – pisze jeden z Ojców Kościoła – Chrystus zabił śmierć, która zabi-

ratunku, i to takie zbawienie, gdzie nie chodzi o powrót do *status quo ante*, do stanu sprzed wtargnięcia grzechu w dzieje, ale o udzielenie życia w jego eschatologicznej pełni<sup>26</sup>. Okazuje też się, iż miłosierdzie może być bardzo wymagające: oczywiście nie dla udzielającego go Boga<sup>27</sup>, może nawet nie tyle dla przyjmującego go człowieka, co dla dowiadujących się o nim osób trzecich; np. dla ich poczucia miłosierdzia, sprawiedliwości. Skoro pisma nowotestamentalne odzwierciedlają stan duchowy pierwszych wspólnot chrześcijańskich i – co więcej – ich celem jest pozytywnie na ten stan wpływać (zob. np. Ap 1, 10 n.), to wolno zastanowić się nad następującą sytuacją. Osoba przeżywająca trudności co do hojności Bożego miłosierdzia nie musi bynajmniej być powodowana niskimi, złymi pobudkami, jak np. zawiść. Może – znając sytuację swej wspólnoty, swe siostry i braci w wierze – z gorliwości, z miłości do Boga i do potrzebujących Jego miłosierdzia ludzi obawiać się, że ktoś będzie nadużywał Bożej dobroci, będzie grzeszył, odkładał *metanoię*<sup>28</sup> na ostatnią chwilę, w nieskończoność, aż w konsekwencji wreszcie zaprzepaści swe zbawienie. Na doczesnym etapie pisma nowotestamentalne mają do spełnienia zadania wychowawcy: misję pedagogiczną, jeśli trzeba także terapeutyczną czy profilaktyczną<sup>29</sup>. Mają pomóc w urzeczywistnieniu pomysłnej przyszłości. I dotyczy to każdego etapu życia duchowego,

---

ja człowieka» (Meliton z Sardes). W ten sposób Syn Boży zechciał dzielić z nami aż do końca ludzką sytuację, aby otworzyć ją na nadzieję. Ostatecznie On się po to narodził, aby móc umrzeć i tym samym wybawić nas z niewoli śmierci” (Benedykt XVI, *Anioł Pański: chrześcijańska wizja śmierci* [6.11.2006]; cyt. za: [www.opoka.org.pl](http://www.opoka.org.pl); strona odwiedzona: 6.11.2006; podkreślenie moje: W. M.).

<sup>26</sup> Zob. np. Brat John z Taizé, *Twórca rzeczy nieoczekiwanych. Nowość i Duch w Biblii*, Poznań 1998, s. 41 n.

<sup>27</sup> Chrystus przebaczący grzechy to Chrystus, który w pełni korzysta ze swoich boskich prerogatyw (zob. np. Mt 9, 1 n. i paralelne). Należy więc powiedzieć, że Chrystusowe bycie Bogiem znajduje jedną z podstawowych swoich epifanii w suwerenym i hojnym udzielaniu miłosierdzia.

<sup>28</sup> Etymologicznie (żeby ograniczyć się do tego aspektu) termin *metanoia* ma tę przewagę nad określeniem „nawrócenie”, iż wskazuje, że nie chodzi o powrót do dawnego stanu rzeczy, lecz o rozwój duchowy, o pogłębienie związków z Bogiem. Jak pokazuje np. Ef 2, 1–10, z takim samym dynamizmem, z taką samą ekonomią mamy do czynienia w przypadku Bożego miłosierdzia.

<sup>29</sup> Zob. S. Hareźga, *Jezus i jego uczniowie. Model chrześcijańskiej formacji w Ewangelii według św. Marka*, Lublin 2006, s. 375 n.

każdego stopnia związku z Bogiem. Mt 20, 1-26 oraz Łk 23, 39-42 mogły więc zostać zapisane, by jednym dodać otuchy, by zmobilizować, by wskazać, że mimo wszystko nie są jeszcze na straconej pozycji, innym zaś, aby pomóc w dalszym, wymagającym zgłębianiu misterium Boga miłosiernego, Jego zasad, planów i zachowań. Czy w ostatecznym rozrachunku wszystkie wspólnoty uczniów Chrystusa i czy każdy wierzący w Niego nie są tu, we właściwy dla siebie sposób, adresatami?<sup>30</sup>

## **Podejrzliwość wobec przesłania o Bogu jako miłosiernym?**

Czy można mieć do czynienia z podejrziwością - uzasadnioną lub nie - w stosunku do Bożego miłosierdzia? - a ściślej ujmując - w stosunku do przesłania o Bogu jako o nieskończenie miłosiernym? Czy chrześcijanin może przyjąć taką postawę?<sup>31</sup> Przypomnijmy pewne teksty Pawłowe, teksty z szeregu powodów ważne, dotyczące jak najistotniejszych tematów. Oto zakończenie piątego rozdziału Listu do Rzymian:

Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska, aby jak grzech zaznaczył swoje królowanie śmiercią, tak łaska przejawiała swe królowanie przez sprawiedliwość wiodącą do życia wiecznego przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego (Rz 5, 20-21).

Warto odnotować, że w świetle tego tekstu między przymiotami Boga, jakimi są sprawiedliwość i łaskawość (inaczej mówiąc: miłosierdzie), nie ma sprzeczności, konfliktu itp.; one w jakiś sposób

---

<sup>30</sup> Zob. W. Misztal, *Znaczenie Chrystusowej miłości miłosiernej dla duchowości chrześcijańskiej na podstawie świadectw nowotestamentalnych*, „Symposium” 2(2003), s. 61 n.

<sup>31</sup> Także ludzie, którzy nie byli chrześcijanami, mogli podchodzić sceptycznie czy wrogo do chrześcijańskiego przesłania o miłosierdziu Bożym. Wypada np. zastanowić się nad następującym wariantem. Chrześcijaństwo mogło być postrzegane jako poważne zagrożenie dla porządku społecznego, dla istnienia państw czy narodów (czy słusznie? historia udziela tu jednoznacznej odpowiedzi; chrześcijaństwo np. nie przyczyniło się do wymarcia czy wymierania żadnego narodu na skutek spadku przyrostu naturalnego; zob. np. N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998, s. 230 n.). Orędzie o Bogu jako nieskończenie miłosiernym mogło być odczytywane jako zagrożenie dla ładu, jako zachęta do niekarnośći itp. Zob. też W. Misztal, *Pomoc czy przeszkoda dla dojrzałej i aktualnej duchowości małżeńskiej? Żona i mąż wg Ef 5, 21-33*, „Polonia Sacra” 18(2006), s. 65 n.

utożsamiają się ze sobą<sup>32</sup>. Z analogicznym przesłaniem spotykamy się w Rz 3, 21-26<sup>33</sup>. Jeszcze dalej wydaje się prowadzić wizja logiki wypadków przedstawiona w Rz 11, 32: „Ponieważ Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie”<sup>34</sup>. Czy można tu sięgnąć po określenie „przeznaczenie”, a dokładniej „przeznaczenie pełne miłosierdzia”?<sup>35</sup> Co do przytoczonego zakończenia piątego rozdziału Listu do Rzymian to warto będzie zdobyć się na następujący (rozsądny i poniekąd zarazem odważny) krok. Zobaczmy, co apostoł pisze zaraz potem<sup>36</sup>. Natrafiamy tu na sam początek szóstego rozdziału Listu do Rzymian: „Cóż więc powiemy? Czyż mamy trwać w grzechu, aby łaska bardziej się wzmo-

---

<sup>32</sup> K. L. Onesti, M. T. Brauch, *Righteousness, Righteousness of God*, [w:] *Dictionary of Paul and His Letters*, dz. cyt., s. 837: „Pawłowe określenie «sprawiedliwość Boga» lepiej byłoby tłumaczyć przez «miłosierdzie», «łaska», «aktywnie udzielane zbawienie» a także «wierność» dawniej poczynionym obietnicom” Podobnie rozumuje S. Lyonnet, *La sotériologie paulinienne*, [w:] *Introduction à la Bible* (sous la direction de A. Robert et A. Feuillet), t. 2: *Nouveau Testament*, Tournai 1959, s. 857 n.: „Zamiast mieć na myśli (jak przyzwyczailiśmy się to czynić) przywrócenie porządku (co pozwala mówić jedynie o sprawiedliwości, która «oczyszcza», i która «potępia»), św. Paweł i Pismo Święte mają na uwadze odnowienie człowieka. Stąd też rozróżniają z całą możliwą klarownością to, na rzecz czego człowiek rzeczywiście ponownie jest integrowany (= sprawiedliwość), oraz to, przez co rzeczywiście następuje utwierdzenie go w swym grzechu (= gniew). (...) Objawienie sprawiedliwości Boga jest dla ludzkości najwyższym dobrem, świtem jej zbawienia. Zamiast inspirować w sercu człowieka obawę i lęk, aby popchnąć go do beznadziei (jak to sobie wyobrażał młody Luter), budzi w nim radość i daje mu w całej mocy nadzieję”

<sup>33</sup> Zob. R. E. Brown, *Que sait-on du Nouveau Testament?*, Présentation de P. Debergé, Paris 2000, s. 623 n.

<sup>34</sup> Liturgia rzymska z ogromną odwagą (i to w czasie tak ważnej, centralnej dla roku liturgicznego celebracji, jaką jest Wigilia Paschalna) od dawna powtarza: „felix culpa”, „O jak niepojęta jest Twoja miłość (...). O, zaiste konieczny był grzech Adama (...). O, szczęśliwa wina, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel!” (*Orędzie paschalne* czyli *Exultet*; tekst polski za: *Mszal z czytaniem*, Katowice 1986, s. 251).

<sup>35</sup> Nawiązując m.in. do Rz 8, 35, J. Guittou konkluduje: „Święty Paweł nie mówi więcej, ale to wystarczy. (...) Oto podstawa tej nauki o przeznaczeniu, z której inteligencja ludzka uczyniła coś doprowadzającego do rozpacz, a która dla świętego Pawła była tryskającym źródłem nadziei, pewności i radości. Święty Paweł jest świadomy głębokiego zakorzenienia zła w świecie. Myślał jednak, że zło jest okazją dla jakiegoś większego dobra” (*O Nowym Testamencie*, Kielce 1999, s. 73).

<sup>36</sup> Czyli sprawdzimy kontekst, skorzystamy z jednej z podstawowych, najprostszych zasad interpretacji danego przesłania.

gła? Żadną miarą! Jeżeli umarliśmy dla grzechu, jakże możemy żyć w nim nadal?” (6, 1-2).

Czy św. Paweł pisze te słowa, bo uważa, że musi odeprzeć zarzut, iż nadużywa lub wzywa do nadużywania Bożego miłosierdzia? Jest to prawdopodobne. Wcześniej w tym samym liście apostoł wprost zaznaczył:

Lecz jeśli nasza nieprawość uwydatnia sprawiedliwość Bożą, to cóż powiemy? Czy Bóg jest niesprawiedliwy, gdy okazuje zagniewanie? – wyrażam się po ludzku. (...) Ale jeżeli przez moje kłamstwo prawda Boża tym więcej się uwydatnia ku Jego chwale, jakim prawem jeszcze i ja mam być sądzony jako grzesznik? I czyż to znaczy, iż mamy czynić zło, aby stąd wynikło dobro? – jak nas niektórzy oczerniają i jak nam zarzucają, że tak mówimy. Takich czeka sprawiedliwa kara (Rz 3, 5.7-8)<sup>37</sup>.

Nie wszyscy chrześcijanie ufali apostołowi, nie zawsze go ceniono (zob. np. Ga 2, 3; 1 Kor 9, 1)<sup>38</sup>. Rz 3, 5-7 może należeć do tych tekstów Pawłowych, które świadczą, iż apostoł jest świadom, że ta debata w istocie sprowadza się do poprawności oceny (a tym samym formowania) postępowania ludzkiego (można tu sięgnąć po określenia: „moralność”, lepiej „duchowość”) i w ostatecznym rozrachunku poprawności rozumienia, kim jest Bóg, co On czyni i czego oczekuje od człowieka<sup>39</sup>.

Jeśli z należącym przecież do samego serca duchowości chrześcijańskiej przesłaniem o Bożym miłosierdziu związane są takie czy inne obawy lub zastrzeżenia, to jak je ocenić? Czy dotyczą one samego Bożego miłosierdzia? Jak pokazują np. przytoczone powyżej tek-

---

<sup>37</sup> Co do dyskusji na temat związków między Rz 3, 5-8; 5, 20-21 i 6, 1-2 zob. J.-N. Aletti, *Comment Dieu est-il juste? Clefs pour interpréter l'Épître aux Romains*, Paris 1991, s. 72 n.

<sup>38</sup> Szerzej na ten temat zob. W. A. Meeks, *I cristiani dei primi secoli. Il mondo sociale dell'apostolo Paolo*, Bologna 1992, s. 288 n.; L. L. Belleville, *Enemy, Enmity, Hatred*, [w:] *Dictionary of Paul and His Letters*, dz. cyt., s. 236 n.; L. Padovese, *L'Antipaulinisme chrétien au II<sup>e</sup> siècle*, „Recherches de science religieuse” 90(2002), s. 412 n.; A. Barbaglio, *Paolo di Tarso e le origini cristiane*, Assisi 1989, s. 140 n.

<sup>39</sup> Por. F. Vouga, *La vérité de l'Évangile et la création nouvelle: l'apôtre Paul comme interprète de Jésus de Nazareth*, [w:] *Paul, une théologie en construction*, sous la direction de A. Dettwiler, J.-D. Kaestli et D. Marguerat, Genève 2004, s. 344.

sty Pawłowe, istota problemu sytuuje się gdzie indziej. Otóż człowiek może źle zrozumieć Boga czy przesłanie o Nim i taka pomyłka może mieć bardzo poważne, negatywne dla tego człowieka – i czy tylko dla niego? – konsekwencje (zob. np. Mk 12, 24–27; J 5, 37–40). Człowiek może też odpowiedzieć Bogu w inny sposób którego Bóg oczekuje, tzn. mylnie: także w tym przypadku mamy do czynienia poważnym problemem (zob. np. Mt 9, 13; 12, 7; 21, 32–46). Należy tu m.in. uwzględnić możliwość takiej ludzkiej pomyłki, którą krótko można zdefiniować jako „grzeszenie z premedytacją w nadziei na Boże miłosierdzie” Takie określenie wydaje się być trafniejsze w porównaniu np. z określeniem „nadużywanie Bożego miłosierdzia”<sup>40</sup>. W świetle np. Rz 5, 15 n. przewaga (i to absolutna) jest po stronie właśnie Bożego Miłosierdzia. Błogosławiona Elżbieta od Trójcy Świętej († 1906) tak oto wczytuje się w św. Pawła<sup>41</sup>:

Kiedy pani boi się, że nadużyła Jego łask – jak mi to pani mówi – jest to najlepsza chwila, by podwoić ufność, albowiem – mówi jeszcze Apostoł – „gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska”, i nieco dalej: „będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa” „Nasz Bóg jest bogaty w miłosierdzie przez niezmierną swą miłość”<sup>42</sup>.

---

<sup>40</sup> Jak pokazuje *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1864, nie mamy tu jednak do czynienia z tzw. „grzechem przeciw Duchowi Świętemu”! „Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie będzie odpuszczone» (Mk 3, 29). Miłosierdzie Boże nie zna granic, lecz ten, kto świadomie odmawia przyjęcia ze skruchą (...) miłosierdzia Bożego, odrzuca przebaczenie swoich grzechów i zbawienie ofiarowane przez Ducha Świętego (...). Taka zatwardziałość może prowadzić do ostatecznego braku skruchy i do wiecznego potępienia” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, wyd. II popr., Poznań 2002, nr 1864; por. Jan Paweł II, *Dominum et Vivificantem*, 46). Warto zwrócić uwagę, iż w pierwszym polskim wydaniu *Katechizmu Kościoła Katolickiego* tłumaczenie nr. 1864 różni się. I tak np. ostatnie zdanie brzmi tam: „Taka zatwardziałość może prowadzić do ostatecznego braku pokuty i do wiecznej zguby” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, s. 434 – podkreślenie moje W. M.).

<sup>41</sup> To, czy dane przemyślenia znajdują się np. w bardzo osobistym liście czy też w dziele opatrzonym wieloma przypisami, nie stanowi jeszcze jednak decydującego kryterium co do wartości tych przemyśleń (w tym co do ich obiektywności, nawet tzw. naukowości itp.).

<sup>42</sup> List 226 (cyt. za: Bł. Elżbieta od Trójcy Świętej, *Pisma wszystkie*, t. 1: *Korespondencja*, przełożył i opracował J. E. Bielecki OCD, Kraków 2005, s. 465). Zob. też A. Pigna, *Carità*, [w:] *Dizionario enciclopedico di spiritualità*, vol. I, a cura di E. Ancilli etc., Roma

Podobne przemyślenia, prawie w tym samym czasie, można znaleźć u św. Teresy z Lisieux († 1897)<sup>43</sup>.

Wracając do św. Pawła z Tarsu, trzeba przyznać, iż jest on przedstawicielem – i to czołowym – następującego nurtu w duchowości chrześcijańskiej. Eksponuje on jednoznacznie absolutną przewagę Bożą i tym samym przewagę miłości bezinteresownej i miłosierdzia. Zarazem jednak nie pobłaża złu, grzechowi. Stara się pomóc grzesznikowi, traktując go z miłością. Walczy on przeciwko grzechowi nie

---

1992, s. 433 n.; W. Misztal, *Wielość dróg do świętości: przeszkoda czy atut?*, „Bielsko-Żywieckie Studia Teologiczne” 6(2005), s. 257 n.

<sup>43</sup> „Ktoś może sądzić [św. Teresa zwraca się do matki Agnieszki], że mam tak wielką ufność w Bogu, ponieważ nie zgrzeszyłam ciężko. Powiedz, moja Matko, że chociażbym popełniła wszystkie możliwe grzechy, miałabym tę samą ufność; wiem, że to mnóstwo obrazy Boga byłoby jak kropla wody wrzucona do gorącego pieca” (cyt. za J. W. Gogola, *Mała droga św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, [w:] *Mała droga zupełnie nowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Materiały z sympozjum*, Kraków 1997, s. 25). Do najważniejszych zasług św. Teresy z Lisieux i bł. Elżbiety od Trójcy Świętej należy to, że przypomniały przesłanie o Miłosierdziu Bożym i potrafiły do tego przesłania skutecznie przekonać. Ówczesną sytuację pod tym względem można przedstawić następująco. „Istotnie, przejawy tego kultu [Serca Jezusowego w XIX w.] same przez się kwestionowały idee dziewiętnastowiecznego jansenizmu, który co prawda sam w sobie nie był herezją, ale formą skrajnego rygoryzmu odwodzącego wiernych od pobożności sakramentalnej (i od wszystkich zresztą form pobożnościowych) pod pretekstem troski o szacunek dla sakramentów i Boga samego” (L. Boriello, Giovanna della Croce, B. Secondin, *Historia duchowości*, t. 6: *Duchowość chrześcijańska czasów współczesnych*, tłum. M. Pierzchała OSsR, Kraków 1998, s. 62 – podkreślenie moje W. M.). „Mistrzynie życia duchowego, [św. Teresa z Lisieux] głównie dzięki praktyce tzw. małej drogi duchowego dziecięctwa, polegającej na wierności zwyczajnym obowiązkom codziennego życia, praktykowaniu miłości wobec drugich i na postawie ufności wobec Boga. «Mała droga» Teresy w dobie dominującego ówczesnie jansenizmu dokonała w duchowości chrześcijańskiej prawdziwej rewolucji, przyczyniając się do przesunięcia akcentu ze sprawiedliwości Bożej i obrazu Boga karzącego na Boże miłosierdzie, ukazując na nowo istotną treść Ewangelii” (*Teresa z Lisieux*, [w:] *Religia. Encyklopedia PWN*, wersja 1.0, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003 [program komputerowy]). Trzeba też pamiętać o wkładzie duchowości polskiej w takie przemiany. Zob. np. J. Machniak, *Apostołka Bożego Miłosierdzia – św. Siostra Faustyna Kowalska (1905–1938)*, „Polonia Sacra” 14(2004), s. 165 n. Nie zawsze, nie wszędzie więc fascynowano się przesłaniem o Bogu jako o miłosiernym. Jeśli chodzi o pozytywne zmiany pod tym względem, to spośród wielu postaci, którym te przemiany jesteśmy dłużni, trzeba wymienić sł. Bożego Jana Pawła II, np. ze względu na encyklikę *Dives in misericordia* (30.11.1980). Ważnym elementem w tym szlaku jest też encyklika *Deus caritas est* (25.12.2005) papieża Benedykta XVI.

zaś przeciw grzesznikowi; zмага się, by pomóc grzesznikowi. Stawia w tym kontekście także wymagania co do postępowania. I traktuje samo stawianie wymagań oraz ich realizację jako misterium współdziałania człowieka z Bogiem. Zbawienie jest tu rozumiane jako dar Boży: tylko Bóg jest w stanie go udzielić i rzeczywiście udziela. Jednak do istoty tego daru należy, że obdarowywany nie zostaje zniewolony, ubiernioniony, lecz właśnie z Bożej woli i łaski staje się aktywnym współpracownikiem Boga na rzecz swego zbawienia oraz na rzecz innych potrzebujących zbawienia (zob. np. 1 Kor 11, 1 n.; Rz 6, 1 n.; Ef 2, 1 n.).

## Święty Piotr i „siedemdziesiąt siedem razy”: o pogłębione rozumienie przesłania o Bożym miłosierdziu

Czy dylemat – jeśli poprawnie odczytujemy rzeczywistość i jeżeli w takim razie określenia tego typu jak „dylemat” są tutaj adekwatne – między fascynacją i obawą: postawy ludzi wobec Bożego miłosierdzia jest nieprzewycięzalny? Pierwsze pisma chrześcijańskie wskazują m.in. na następującą cechę chrześcijaństwa. Wspólnota Kościoła obfituje także, jeżeli chodzi o osoby, o ich wkład w przyjmowanie-podejmowanie zbawienia. Należy do nich św. Piotr z Galilei. Także na jego *itinerarium* duchowe, na jego rozwój duchowy składa się jako bardzo ważny element spotkanie i swoiste mocowanie się z misterium Bożego miłosierdzia<sup>44</sup>. Są tu elementy niepowtarzalne, bardzo osobiste oraz takie, które czynią ze św. Piotra przykład dla każdego. Otóż na duchową drogę Piotra wg Ewangelii św. Mateusza składa się również następujące stadium. Święty Piotr pyta Chrystusa: „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?” (Mt 18, 21). Chrystus odpowiada: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy”

---

<sup>44</sup> Doświadczenie wskazuje, że do cech *itinerarium* duchowego każdego człowieka należy mocowanie się także z nieumiejętnością czy trudnością interpretacji, z „nie rozumieniem” danego etapu. „Jezus mu [tzn. Piotrowi] odpowiedział: «Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział»” (J 13, 7). Biorąc pod uwagę np. historię św. Piotra, nasuwa się wniosek: (1) wyzwaniu towarzyszy obietnica skutecznej pomocy i (2) obietnica ta zostanie dotrzymana (zob. np. J 14, 26; 16, 13 n.; 21, 15 n.; 2 Kor 1, 20).



(18, 22). Zaraz potem Chrystus korzysta z okazji, by pomóc w rozwoju duchowym: pogłębia temat za pomocą przypowieści, którą ewangelista odnotuje w 18, 23–35. Chrystus ukazuje w niej króla, który miłosiernie traktuje swego poddanego. Był on dłużnikiem władcy. Mówi też o tym, iż obdarowany miłosierdziem okazał się niemiłosierny wobec osoby u niego zadłużonej. Nie darował długu, który był o wiele niższy od tego, który umorzono jemu samemu. Taka postawa budzi aktywny sprzeciw innych poddanych. Interwenują oni u króla. Ten reaguje: „«Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosileś. Czyż więc i ty nie powinienesz być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?» I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda” (Mt 18, 32–34).

Przypowieść ta ma za cel uzmysłwić z całą możliwą klarownością jeden z aspektów relacji między miłosierdziem Boga dla człowieka i miłosierdziem człowieka dla sobie podobnych. Chrystus konkluduje: „Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu” (18, 34). Taki cel zapowiada też wprowadzenie do przypowieści: „Jezus mu odpowiedział: Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy. Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał rozliczyć się ze swymi sługami” (18, 22–23). Święty Piotr otrzymał wyczerpującą odpowiedź na swe pytanie z Mt 18, 21: „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?”. Jeśli jednak uwzględnić wcześniejsze wersety, to okazuje się, iż wszystko sytuje się w kontekście, „w obrębie” Bożej troski o zbawienie każdego: „Strzeżcie się, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie. Przecież Syn Człowieczy przyszedł ocalić to, co zginęło. Jak wam się zdaje? Jeśli kto posiada sto owiec i zabłąka się jedna z nich: czy nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na górach i nie pójdzie szukać tej, która się zabłąkała? A jeśli mu się uda ją odnaleźć, naprawdę, mówię wam: cieszy się nią bardziej niż dziewięćdziesięciu dziewięciu tymi, które się nie zabłąkały. Tak też nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebie, żeby zginęło jedno z tych małych” (Mt 18, 10–14).

Do kogo się jednak zwraca Chrystus w osiemnastym rozdziale Ewangelii św. Mateusza? Ma na myśli (także) Piotrowy grzech zaparcia się? Czy Chrystus chce wskazać drogę rozwoju duchowego tylko św. Piotrowi? A może i całemu Kościołowi?

Miłosierne podejście, jakim cechuje się Chrystus, nie oznacza jednak, że mamy do czynienia z logiką, z ekonomią pozwalania na wszystko. Zaraz potem przynoszący miłosierdzie Chrystus dodaje kolejne wyjaśnienia, a św. Piotr korzysta z okazji, by postawić swoje pytanie o przebaczenie: „Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi! A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik! Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie. (...) Wtedy Piotr zbliżył się do Niego i zapytał: «Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?»” (Mt 18,15-21). Dalsze losy Piotra pokazują, że nawet w przypadku najcięższych przewinień droga powrotu do Kościoła i Boga nie jest bynajmniej w doczesności bezpowrotnie zamknięta. Owszem, trzeba zadośćuczynić pewnym warunkom: okazuje się jednak, iż są one możliwe do spełnienia. Wracająca zaś osoba nie tylko ma szansę na dobre przyjęcie, ale może nawet odegrać bardzo ważną, pozytywną rolę jako aktywny uczestnik obdarzania przez Boga miłosierdziem. Należy się tu odwołać przynajmniej do J 18, 17–27 (Piotr zapiera się swych związków z Chrystusem)<sup>45</sup>, 20, 2–9 (Piotr biegnie do pustego

---

<sup>45</sup> Pierwsze pisma chrześcijańskie zwracają czytelnikom uwagę, że w dramacie paschalnym ma *trudny udział* nie tylko św. Piotr. Grzech (ale przede wszystkim nie tylko on) zbliża tu Piotra i Judasza. Jednak misterium paschalne jest przecież właśnie misterium zwycięstwa nad grzechem. Piotr z tego zwycięstwa korzysta. Co w takim razie różni go Judasza? Co zapewnia mu ostatecznie przewyżczenie porażki? Na wiosnę 2006 r. jednym z żywiej podejmowanych tematów w Polsce (a także poza jej granicami) było zagadnienie o charakterze (powiedzmy roboczo) teologicznym (posiada ono znaczenie jak najbardziej praktyczne m.in. z następującego powodu: czy ktoś chce, czy nie chce, czy zauważa, czy nie, składa się ono na obraz, na formowanie opinii o chrześcijaństwie w Polsce i nie tylko u nas; nasuwa się wniosek: jest to ele-

grobu Chrystusa zmartwychwstałego) i 20, 19–25 (wraz z innymi uczniami Piotr dowiadyuje się, iż zmartwychwstały Chrystus i, jemu, i im okazuje miłosierdzie, oraz nawet otrzymuje/otrzymują władzę odpuszczania grzechów), a także 21, 14–19. Oto ostatni z tych tekstów:

To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał. A gdy spożyli śniadanie, powiedział Jezus do Szymona Piotra: „Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie więcej niż ci?” Odpowiedział Mu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham” (...) Powiedział mu [Jezus] po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?». Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: „Czy kochasz Mnie?”. I powiedział do Niego: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię Kocham” Powiedział do niego Jezus: „Paś owce moje! Zaprawdę, zaprawdę, mówię ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to powiedział do niego: „Pójdź za Mną!” (J 21, 14–19).

Czy słowa „Pójdź za mną!”, które wieńczą nie tylko przytoczony tekst, ale również duchową drogę św. Piotra wg Ewangelii Janowej<sup>46</sup>,

---

ment formowania stosunku do chrześcijaństwa nie tylko w znaczeniu jego recepcji). Mam na myśli dyskusję o Judaszu, apostołe i zdrajcy, w kontekście udostępnienia szerokim rzeszom czytelników gnostyckiego tekstu znanego jako *Ewangelia Judasza*. Zagadnienie z wielu powodów jest ogromnie trudne. Jest też bardzo ciekawe i ważne. Na ile jestem w stanie ocenić, niestety brakowało, zbyt było mało w tej dyskusji odnieść do miłosierdzia Bożego: a okazja była doskonała m.in. ze względu na szerokie podjęcie zagadnienia przez środki przekazu, na prezentowanie go dużej liczbie odbiorców. Tak, jakby w tej dyskusji miłosierdzie Boże (jeśli ktoś woli: Bóg jako sprawiedliwy, *Boża sprawiedliwość* w rozumieniu poświadczanym przez księgi natchnione; te zaś w pewnym sensie są autoportretem, autobiografią Boga), które jest tak ważne, które ma bardzo dużo do powiedzenia (oczywiście nie tylko w znaczeniu udzielania informacji), było *wielkim niezauważonym* czy *wielkim niewysłuchanym*. Zob. też J. Kudasiewicz, *Próby nowego spojrzenia na winę i karę Judasza*, „Obecni” 2(2008), s. 71 n.

<sup>46</sup> Co do oceny dalszego przebiegu tego *itinerarium*, to warto byłoby odwołać się do nowotestamentalnych Pierwszego listu św. Piotra oraz Drugiego listu św. Piotra. Jeśli nie zostały one napisane przez św. Piotra, ale „pod jego imieniem”, to czy nie zawierałyby w takim razie również pewnych ocen, wskazań, jak np. ich autor postrzega św. Piotra i pozostawione przez niego dziedzictwo? W takim razie *mutatis mutandis* można byłoby tu zastosować następujące przemyślenia: „Upodobnić się do mistrza jest wyrazem wdzięczności. Czerpać od niego natchnienie, by pójść dalej niż mistrz, to

nie odnoszą się także do misterium Bożego miłosierdzia, przyjmowania go, uczestnictwa w nim, przekazywania wynikającej z miłości troski o szacunek dla niego, troski o takie podejście ze strony człowieka, by owocnie przyjął ten dar? Kościół od początku i na zawsze ma swoje fundamenty, źródła (powiedzmy stosując pewien skrót myślowy) teoretyczne, doktrynalne: ma je coraz lepiej poznawać, coraz lepiej do nich się stosować, karmić się nimi. Wspólnota Kościoła ma też sprawdzoną w konkretnych (nieraz ekstremalnie trudnych) sytuacjach swoją tradycję postępowania, wzorce praktyczne. Także ich pochodzenia itd. nie można sprowadzić wyłącznie do ludzkiej inicjatywy czy skuteczności: jak w przypadku źródeł doktrynalnych są one rezultatem bardzo owocnej współpracy bosko-ludzkiej (zob. np. 1 Kor 15, 10). Również taka *praxis* jest dla Kościoła źródłem, fundamentem życia. Także ją trzeba coraz bardziej poznawać i coraz lepiej do niej się stosować. Również jej pozytywnego znaczenia nie da się przecenić.

Przebaczenie *aż siedemdziesiąt siedem razy* to przebaczenie nieskończenie wiele razy, przebaczenie doskonałe nie tylko ilościowo: „*aż*” ludzkie ma tu dążyć do wzoru, którym jest doskonałość, nieskończone bogactwo i skuteczność „*aż*” boskie (por. Mt 18, 21 n.)<sup>47</sup> Jednakże - można ktoś z troską zapyta - czy ta fascynująca zasada dogłębnego uczestnictwa w doskonałym miłosierdziu Boga nie sparaliżuje św. Piotra, jego posługi i tym samym życia Kościoła, czy nie przeszkodzi w realizacji powierzonej mu/im misji? Każdy przecież, kto zna życie choćby najmniejszej grupy ludzkiej w doczesności, musi prędzej czy później, płacąc mniejszą czy większą cenę, zdać sobie sprawę, iż ludzie są w stanie nadużyć zaufania, wyrozumiałości, przebaczenia, miłosierdzia np. przełożonego. Kościół z ogromnym pietyzmem, odpowiedzialnością i miłością, w poczuciu, iż chodzi o wypowiedź natchnioną w najpełniejszym teologicznym znaczeniu,

---

jeszcze większy wkład w pozostawione przez niego dziedzictwo. (...) To dziedzictwo jest nadal żywe, bo Paweł przygotował takie nowe pokolenie, które może działać tak skutecznie jak on sam” (R. E. Brown, *Que sait-on du Nouveau Testament?*, présentation de P. Debergé, Paris 2000, s. 497; zob. też s. 368).

<sup>47</sup> Zob. np. J. Gnilka, *Piotr i Rzym. Obraz Piotra w pierwszych dwu wiekach*, przekł. W. Szymona OP, Kraków 2002, s. 62 n., 178.

zachował w rozdziale osiemnastym Ewangelii św. Mateusza ważne pytanie św. Piotra i bardzo ważną odpowiedź Chrystusa. Ewangelie Nowego Testamentu zostały zapisane z pewnej perspektywy: także oceniając życie Kościoła od zmartwychwstania aż po spisanie danej Ewangelii kanonicznej. *Siedemdziesiąt siedem razy miłosierdzia* jest zarazem wskazaniem czy zarazem poleceniem dla Piotra i nie tylko dla niego, bo dla wszystkich uczniów Pana, lecz także, jak należy przypuszczać, pewnym sprawozdaniem, potwierdzeniem, że zasada ta rzeczywiście z powodzeniem została zastosowana i jest stosowana. Analogiczną lekcję przekazuje modlitwa *Ojciec nasz*. Człowiek aktywnie uczestniczy w okazywaniu miłosierdzia przez Boga. Jest odbiorcą, beneficjentem, co już jest czymś nieskończenie pozytywnym i wielkim. Jest też współpracownikiem. „Wy zatem tak się módlcie: «Ojciec nasz, który jesteś w niebie... i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili; i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego!» Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień” (Mt 5, 8-15).

W rozumieniu chrześcijańskim miłosierdzie nie upoważnia do grzeszenia, do wyrządzania krzywdy innym (i tym samym sobie). Co do ewentualnych obaw np. ze względów pedagogicznych, profilaktycznych, to chrześcijaństwo zna i stosuje skuteczne sposoby, by zapobiec nadużyciom, by pomóc nierozumiejącym dojrzeć, na czym polega miłosierdzie, by pomóc otworzyć się na przyjęcie Boga w Jego miłosierdziu. W ten sposób samo miłosierdzie Boże okazuje się dobrym wychowawcą, który umie promować odpowiednie postawy, dzięki któremu człowiek ma szansę zmienić się na lepsze, wzrastać duchowo, osiągnąć wieczną pełnię życia<sup>48</sup>.

---

<sup>48</sup> Por. R. Penna, *Essere cristiani secondo Paolo*, Casale Monferrato 1979, s. 48 n.: „Klasyczna interpretacja luterkańska, według której chrześcijanin jest «jednocześnie sprawiedliwym i grzesznikiem», pozostawia sprawy załatwione połowicznie. Faktycznie uważa ona Boga za niezdolnego do dokonania tego, co natomiast dla św. Pawła jest wręcz nowym stworzeniem: «jeśli ktoś jest w Chrystusie, jest nowym stworzeniem; to, co dawne, minęło; wszystko stało się nowe» (2 Kor 5, 17). Nieporównywalnym jest nie tylko to, że Bóg-Sędzia mówi do grzesznika: «jesteś niewinny»; On go także takim stwarza. (...) Apostoł nie uważa, «jakoby» chrześcijanin był sprawiedli-

W doczesnym „teraz” teologia – w tym teologia duchowości – i duchowość (rozumiana jako *praxis*) podlegają zmianom. Oby zawsze był to rozwój. Dotyczy to także wielorakiego, nie zawsze dla człowieka łatwego ludzkiego spotkania z misterium Bożego miłosierdzia. Czego pod tym względem możemy nauczyć się od pierwszych chrześcijan (także, jeśli chodzi o trudności, którym musieli stać się czoła)? z pozostawionych przez nich pism, które przecież mówią i do, i o następnych pokoleniach wierzących w Chrystusa? Bóg jest nieskończenie miłosierny, jest miłosierny w sposób zupełnie przewyższający miłosierdzie ludzkie. Miłosierdzie jest bardzo ważnym Jego przymiotem. Dokładniej przedstawia się to w następujący sposób. Bóg jako miłosierny nie jest przecież kimś, kto zadawałaby się doraźnymi czy pozornymi rozwiązaniami, bylejąkością. Miłosierdzie Boże nie pozostawia człowieka, nie chodzi o działanie jednorazowe, np. o wypuszczenie z więzienia i pozostawienie za jego bramą, powiedzmy *na wolności*, lecz bez dalszej skutecznej pomocy, czyli w sytuacji takiej wolności, gdzie człowiek z szeregu powodów znowu ulega zniewoleniu (lub przynajmniej jest na nie bardzo narażony)<sup>49</sup>.

---

wy. Paweł jest świadom, że łaska przemienia to, czego dotyka: «Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie. (...) ponieważ nie jesteście poddani Prawu, lecz łasce» (Rz 6, 11.14). Apostoł podkreśla to, posługując się oryginalnym, zawierającym przeciwieństwo schematem: «przedtem – teraz». W ten sposób rozróżnia dwie fazy w życiu: dawną i nową. Wytyczają one rytm dziejów zbawienia także jeśli chodzi o poszczególne osoby: «Niegdyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu» (Ef 5, 8; por. 2, 11.13). Gdzie indziej, po wyliczeniu wszelkiego rodzaju grzechów, przypomina on Koryntianom: «A takimi byli niektórzy z was. Lecz zostaliście obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego» (1 Kor 6, 11, por. w. 9–10). Bóg wyrwał nas naszej przeszłości: (...) to tak, jakbyśmy na nowo się narodzili lub ponownie odzyskali utracone dziewictwo”

<sup>49</sup> W drugiej połowie października oraz na początku listopada 2006 r. w środkach przekazu można było się spotkać z następującymi alarmującymi informacjami. Za słowami, dźwiękami i obrazami stała tragedia ludzka, człowieczy brak miłosierdzia. Wiadomości te dotyczyły poczucia i praktykowania sprawiedliwości, stawiania i egzekwowania wymagań, tolerancji, przebaczenia, miłości i miłosierdzia. W Polsce zwracano uwagę na bardzo trudną sytuację w szkołach: na przemoc i inne powiązane z nią patologie, na porażkę tzw. *wychowania bezstresowego*, porażkę budowania na tzw. *modelu partnerskim* zupełnego zaufania, niekarania, niewyciągania konsekwencji, nie-

To miłosierdzie utożsamia się z troską, ze stawianiem wymagań. Stawianie wymagań stanowi zaś tu całość z faktycznym udzielaniem pomocy, by np. te wymagania zostały spełnione. Miłosierdzie jest tutaj w służbie rozwoju człowieka, jego coraz większej pomyślności (nie zaś stagnacji czy regresu). Jest ukierunkowane na cel eschatologiczny, na ostateczną pełnię życia i w ten sposób obca mu jest jakakolwiek wrogość czy choćby obojętność wobec tego, co dzieje się w doczesnym „teraz”

Jeśli chodzi o fascynacje i obawy związane z miłosierdziem Bożym, to w pewnym sensie wszyscy wierzący w Chrystusa są pierwszymi chrześcijanami (także my sami). Wszyscy otrzymali do zasmakowania i przebycia drogę spotkania z Bożym miłosierdziem, mocowania się (bywa, że bardzo mozolnego) z tym misterium, odkrywania go, przyjmowania, wielorakiego uczestnictwa w nim (w tym udziału w obdarowywaniu nim). Znaczenie będzie tu można adekwatnie ocenić i docenić z perspektywy eschatologicznej pełni życia. Wieńcząc Nowy Testament i w pewnym sensie pozwalając spojrzeć na ten ostateczny punkt widzenia, a nawet z jego perspektywy, to właśnie sugeruje wizja z dwóch ostatnich rozdziałów Objawienia św. Jana. Proroctwo to należy do tych tekstów, dzięki którym już teraz „obraz” Boga miłosiernego oraz Jego działań, jaki potrafimy ogarnąć i interpretować (można byłoby tu przytoczyć np. cały drugi i trzeci rozdział Listu do Efezjan), mimo pewnych napięć, które w doczesności są nieuniknione, napawa nadzieją i zdecydowanie przechyla szalę na stronę fascynacji.

---

wymagania. Może w związku z takim szokiem w Polsce chyba niezbyt zwrócono uwagę na pewne (podobne) wydarzenia we Włoszech. W kraju tym, jak informowano, dramatycznie narasta przestępczość; mówiono o odrodzeniu mafii. Można było spotkać się z opiniami, iż mamy tu do czynienia ze skutkami amnestii sprzed kilku miesięcy, która miałaby polegać (1) na wypuszczeniu z więzień bez odpowiedniej wcześniejszej resocjalizacji czy oceny zagrożenia powrotu na drogę przestępczą poszczególnych osób i (2) następnie pozostawieniu uwolnionych samych sobie za bramą więzienia na wolności (tzn. bez pomocy w znalezieniu mieszkania, pracy, w powrocie do życia społecznego, rodzinnego itp.). Bywało, że zwolennicy wspomnianej amnestii powoływali się (chyba raczej dość ogólnie) na nauczanie sł. Bożego Jana Pawła II (inną jeszcze jest rzeczą, czy w całości to nauczanie akceptowali). Sygnalizowano też (w formie zarzutu), iż jednym z zasadniczych motywów tej amnestii miało być szybkie i tanie uporanie się z problemem tzw. przeludnienia więzień.

## **La fascination ou la méfiance?**

### **Les premiers chrétiens et le message de Dieu comme miséricordieux**

#### **Résumé**

La proclamation de la bonté de Dieu, de sa miséricorde appartient au cœur même du message accepté et annoncé par les premiers chrétiens. Il y a des raisons pour penser que ce message, cet Evangile, cette Bonne Nouvelle serait accueilli toujours avec l'enthousiasme. On constate qu'aujourd'hui qu'un nombre considérable de personnes, aussi de chrétiens, traite le message de Dieu comme miséricordieux avec méfiance. Pourquoi? Le problème est important. Les textes constitutifs du christianisme signalent la même difficulté. Ce qui est essentiel c'est la possibilité donnée par ces textes de comprendre ces gens et cherchant pour eux une solution de s'enrichir ensemble avec eux d'une compréhension plus mature de Dieu comme infiniment miséricordieux.